Nr 40 Kraków, Wtorek dnia 18 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pozór powszechnego głosowania.

Projekt reformy wyborczej, ułożony przez rząd hr. Badeniego, zaprowadza w Austrji pozór powszechnego głosowania. Opiera się ten projekt na zasadzie dość prostej i jasnej: oto zamierzona reforma nie narusza ani nie zmienia w niczem obecnego systemu wyborczego a tylko stwarza nowych mandatów siedemdziesiąt dwa, oddanych na łup obywatelom państwa, dotychczas do głosowania nieuprawnionym. Wprowadzenie tej zasady jest całą tajemnicą sympatji, jaką w ostatnich czasach przywódcy socjalnej demokracji okazywali osobie prezydenta ministrów: bądź co bądź otwiera się przed nimi szerokie pole do wichrzeń, do agitacji, do zwycięztw i pomimo wszelkich przezornych ograniczeń, zawartych w ustawie. prawdopodobną jest ewentualność, że przyszły parlament będzie liczył o jedną frakcję więcej, którą utworzą posłowie socjalno-demokratyczni. O ile frakcja ta wniesie do Izby odradzającą atmosferę i całemu kierunkowi pracy parlamentarnej nada piętno wybitnie społeczne, o ile zaś zatruje ją własnym jadem niezdrowych idej, którym służy, to dopiero pokaże przyszłość. Hr. Taaffe, zrozpaczony błędnym kołem narodowych, a po większej części i drobiazgowych, sporów, tamujących naturalny bieg życia publicznego, widział w wytworzeniu reprezentacji parlamentarnej klas wydziedziczonych jedyny ratunek przyszłości. Usiłowania jego spełzły na niczem, ale wywołały widziadło, od którego austrjacki parlament nie może się już uwolnić.

Hr. Badeni pragnie załatwić się z tem widziadłem w sposób najwygodniejszy i najmniej niebezpieczny. To też jasna zasada przeprowadzona jest w projekcie w sposób tak zawikłany, że socjalistyczne: *Hoch Badeni!* straci dużo ze swego akcentu szczerości. Wprowadzenie systemu wyborów wielokrotnych i przyjęcie za zasadę metody pośredniej, w jeszcze jaskrawszem świetle stawia tę charakterystyczną okoliczność, że jednego posła nowej kurji wybierać będzie $^1/_8$ miljona wyborców, z bardzo rozległych wyborczych okręgów. Tego rodzaju akt wyborczy będzie czynnością niezmiernie skomplikowaną i wytworzy szerokie pole do wszelkiego rodzaju korupcji, której chyba i tak aż nadto wiele tkwi w każdorazowym dotychczasowym ruchu wyborczym. Roznamiętnienie umysłów i rozbudzenie apetytów stronnictw, będzie nieuniknionym a ujemnym skutkiem nowej ustawy, który, na naszem zwłaszcza życiu publicznem, w sposób niekorzystny się odbije. Pomimo to nie możemy projektu hr. Badeniego uważać za błędny lub szkodliwy; ze sprawą reformy wyborczej trzeba już raz załatwić się według tej lub owej recepty. Reprezentacja polska dozna w każdym razie znacznego wzmocnienia, które uwydatni się tembardziej, że, jak można przewidywać, żadne ze stronnictw w tym stosunku. co Koło polskie, nie zdoła szeregów swoich pomnożyć. Można także mieć nadzieję, że partje, broniące katolickich zasad i zdrowych reform społecznych, wzmocnią się na znaczeniu i sile i będą mogły lepiej jeszcze, niż dotąd, służyć swojej pięknej sprawie. Dlatego też nie chcemy wobec nowego projektu zajmować stanowiska wprost odpornego, a jakkolwiek nie ze wszystkiem podzielamy optymizm naszego wiedeńskiego korespondenta, zamieszczamy bez zmian list jego, odzwierciedlający wrażenie, jakie na katolicko-polskiej kolonji w Wiedniu uczynił wniesiony w sobotę w parlamencie projekt. Korespondent nasz pisze:

Wiedeń, d. 16 lutego.

(δ). Odrazu rozpoczął się wczoraj najpełniejszy sezon parlamentarny. Oto zaraz na początku wczorajszego posiedzenia nowozebranej Izby poselskiej, złożył prezydent gabinetu hr. Badeni nowy projekt reformy wyborczej, która trzeci już rok cięży bryłą kamienia na piersiach polityczno-społecznego organizmu Austrji, tamuje oddech całego życia społecznego, trzyma je w szachu, oddziaływując tym sposobem paraliżująco na prawidłowe funkcjonowanie niemal wszystkich czynników państwowych. Hr. Taaffe zrobił niespodzianie początek swoim projektem, który zaginął dramatycznie w spienionych falach koalicji. Projekt hr. Taaffego posiadał pewne zalety, jednak także i nadzwyczaj ujemne strony. Wprowadzał on bowiem prawidłowo powszechne głosowanie, ale tylko do istniejących dwóch kuryj wyborczych systemu zastępstwa interesów — do kurji miast i gmin wiejskich, znosząc faktycznie tym sposobem obydwa te zastępstwa interesów. podczas kiedy pozostawiał zupełnie nienaruszone dwie inne kurje, mianowicie większej posiadłości ziemskiej i Izb handlowych. Dlaczego? Na to chyba trudno znaleść logiczne usprawiedliwienie. Jeśli bowiem kurja większej własności i kurja Izb handlowych ma pozostać nietkniętą, to niezawodnie zasługują co najmniej na to samo miasta i gminy wiejskie, a to tem bardziej, iż w nich właściwie leży punkt ciężkości zasady zastępstwa interesów, stanowiący historyczną podstawę całej austrjackiej ordynacji wyborczej. Koalicja pojęła to, więc postanowiła utrzymać wszystkie dotychczasowe kurje wyborcze, dołączając do nich nową piątą kurję — rozszerzenia prawa wyborczego. Ponieważ koalicja bała się właściwie powszechnego prawa głosowania, więc ta nowa jej piąta kurja była raczej wszystkiem innem, aniżeli kurją powszechnego głosowania,—była właściwie tylko jego karykaturą.

Hr. Badeni poszedł inną drogą. Nie widząc możności w danych stosunkach zniesienia istniejących kurij wyborczych, musiał on je pozostawić nietknięte, wszystkie bez wyjątku. Natomiast utworzył on nową piątą kurję powszechnego głosowania z znaczną w porównaniu do wszelkich innych odnośnych projektów liczbą mandatów poselskich, bo wynoszącą 72, uprawniając do głosowania każdego pełnoletniego obywatela państwa. Projekt hr. Badeniego jest niezawodnie ze wszystkich dotychczasowych projektów najlepszy, zasadniczo-logiczny i znamionujący bezsprzecznie bardzo znaczny postęp w kierunku politycznego równouprawnienia.

Pomimo pewnych ograniczeń i komplikacyj co do sposobu głosowania, znajduje powszechne głosowanie w jego projekcie pełny, w danych ramach nawet najzupełniej logiczny wyraz. Z zatrzymania dotychczasowych kuryj i zarazem z ścisłego przestrzegania zasady powszechnego głosowania musiał wyniknąć częściowo system pluralny. Co do tego możnaby chyba zrobić pewne zastrzeżenia wobec Izb handlowych, których członkowie wedle nowej ustawy wyborczej, będą wyjątkowo posiadali prawo głosowania w trzech kurjach: w kurji Izb handlowych, w jednej nadto z trzech dotychczasowych kurij, jako opodatkowani i wreszcie w nowej kurji powszechnego głosowania. Pośredni sposób wyboru w nowej kurji może także mieć swoje uzasadnienie, jest on jednak tylko względnym, gdyż Sejmy krajowe mają prawo ustanowienia bezpośrednich wyborów w tej kurji, zatem zasada samorządu krajowego znalazła tu pełne zastosowanie. Największą część nowych mandatów poselskich otrzymały Czechy, bo 18, podczas gdy Galicja będzie ich miała tylko 15. Na Dolną Austrję (z Wiedniem) przypadnie 9, na Morawję 7, na Styrję 4, na Górną Austrję i Tyrol po 3, na Szląsk, Bukowinę i Dalmację po 2, w końcu na: Salzburg, Karyntję, Krainę, Voralberg, Istrję, Gorycję i Trjest po jednym mandacie poselskim. Ponieważ w kurji powszechnego głosowania jedynie liczba ludności powinna rozstrzygać o liczbie mandatów, przeto Galicja otrzymała stanowczo za mało mandatów. Czechy z 18, a Dolna Austrja z 9 mandatami przedstawiają razem (5·77 mil. + 2.43 mil.) 8·1 miljonów ludności, podczas gdy Galicja przy 15 mandatach posiada 6·52 miljonów ludności.

Nie da się zaprzeczyć, iż punkt ciężkości sprawy społecznej leży w rolniczej a więc wiejskiej ludności. Mimo to są miasta w nowym projekcie reformy wyborczej za mało uwzględnione, z wyjątkiem chyba jednego tylko Wiednia. Kraków wyszedł najgorzej, bo nie tworzy nawet odrębnego miejskiego okręgu wyborczego, lecz tylko jako miejscowość krakowskiego powiatu sądowego, wybiera równorzędnie jako powiat z powiatami sądowemi: Liszki, Chrzanów, Krzeszowice i Jaworzno. Tą niesłuszność należy stanowczo usunąć. Kraków i Lwów powinny, jako miasta stołeczne, otrzymać po jednym pośle bez przyczepki do nich powiatów sądowych. Zadaniem Koła polskiego będzie upomnieć się o to. Niesłusznem także wydaje nam się wyjęcie z pod prawa głosowania sług a w szczególności parobków i służby wiejskiej.

W politycznym kierunku zasługuje nowy projekt reformy wyborczej na istotne poparcie. Jest on bowiem korzystnym dla wszystkich stronnictw, szczególnie narodowych, z wyjątkiem jednego niemiecko-liberalnego stronnictwa, któremu z nowych 72 mandatów poselskich, nie przypadnie prawdopodobnie ani jeden. Socjaliści mogą posiąść 10 do 12 mandatów, reszta mandatów przypadnie stronnictwom narodowym, katolickiemu stronnictwu ludowemu i antysemitom. W Wiedniu mogą antysemici zdobyć wszystkie pięć mandatów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 13 lutego.
(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

(δ) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego przedstawił ks. Pastor, że przy dostawach wojskowych bardzo mało otrzymują zamówień na obuwie rękodzielnicy trudniący się przemysłem domowym i że pod tym względem minister wojny nie spełnił swej obietnicy.

Na wniosek p. Chrzanowskiego uchwalono, aby w tej sprawie wysłać deputację do ministra wojny, co Koło uchwaliło, wybierając do deputacji pp. ks. Pastora, Chrzanowskiego i Popowskiego.

P. Kraiński żądał, żeby dano dokładne instrukcje władzom podatkowym w sprawie wymiaru podatku od gorzelni.

P. Milewski oznajmił, iż na jego ręce wniesiono petycję co do ułatwień w sprawie nabycia soli dla bydła. Sól tu jest źle produktowaną i drogą. Również jest pożądanem, żeby było więcej składów soli.

Koło postanowiło wnieść w Izbie odpowiednie żądania.

Pp. Kozłowski i Milewski przedstawili, iż wielkie są trudności w otrzymaniu wynagrodzenia za szkody w polu, wyrządzone przez wojsko podczas manewrów.

Koło uchwaliło. aby pp. Chrzanowski, Popowski i Milewski udali się w tej sprawie w imieniu Koła z przedstawieniem do ministerstwa wojny.

Zamieszczony na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła wybór komisji parlamentarnej, składający się obecnie z pp. Dawida Abrahamowicza, Chrzanowskiego, Pinińskiego, Sczepanowskiego i Wodzickiego, został na wniosek pp. Jaworskiego i Henzela odroczony do pierwszego posiedzenia Koła polskiego w miesiącu marcu.

Następnie przystąpiło Koło do rozprawy nad porządkiem dziennym Izby. Uchwalono głosować za nagłością obydwóch wniosków w sprawie towarzystwa ubezpieczeń „Austria“, a zaś przeciw nagłości wniosku Kaizla w sprawie ministerstwa wyznań i oświaty. Upoważniono pp. Kozłowskiego i Sokołowskiego do zabrania głosu w Izbie dla przedłożenia wniosków uchwalonych przez Koło już to na poprzedniem posiedzeniu w listopadzie, już to na dzisiejszem posiedzeniu. Nadto otrzymał ks. Chotkowski upoważnienie do zabrania głosu w swojem własnem imieniu. Mianowicie p. Kozłowskiemu polecono przedstawić potrzebę polepszenia kongrui dla duchowieństwa, potrzebę powiększenia nauki religji w szkołach średnich, i żeby przy maturze egzaminowano także z religji, również podniesienie sprawę zakładania przy wszechnicach internatów dla nauczycieli szkół średnich i zwiększenia sum na te internaty z skarbu państwa przeznaczonych, oraz powiększenia liczby seminarjów dla nauczycieli ludowych, a zaś p. Sokołowski ma przedstawić żądanie uchwalone przez Koło w listopadzie, co do powiększenia subwencji dla szkoły handlowej w Krakowie.

W rozprawie toczonej w Kole nad sprawą budżetu ministerstwa wyznań i oświaty zabierali głos pp. ks. Chotkowski, Kozłowski, Roszkowski, Chrzanowski, Madeyski, Wielowiejski, Żuk-Skarzewski i Straszewski. który żądał utworzenia katedry pedagogji przy wszechnicach we Lwowie i Krakowie.

Rozmowa o ruchu ludowym.

Przepyszne uzupełnienie naszych artykułów, zatytułowanych: „Obrachunek z *Czasem*“, znajdujemy w najświeższym numerze petersburskiego *Kraju*. Pod znakomitym tym artykułem, pisanym w formie rozmowy ze znawcą stosunków galicyjskich, znajdujemy inicjały p. Tadeusza Smarzewskiego, obecnego redaktora wielce konserwatywnego ale niereakcyjnego *Słowa*, które w Warszawie wychodzi. Okoliczność ta oby została należycie wzięta do serca przez naszych miejscowych konserwatystów! Artykuł brzmi, jak następuje:

Piszący te słowa miał w tych dniach sposobność rozmawiania o stosunkach galicyjskich z jednym z najpoważniejszych pracowników tamtejszych na niwie oświaty ludowej. Rozmowę zaczęliśmy od wyrazów uznania dla tej pożytecznej pracy.

— Nie przeczę — odpowiedziano nam — że koło naszych zwolenników między ludem rozszerza się, ale do dnia dzisiejszego przewaga jest po stronie wydawnictw radykalnych.

Te słowa sprowadziły pogawędkę na tory polityczne. Zauważyliśmy, że radykalny ruch chłopski nie ogarnął całego ludu. Wymieniliśmy nazwiska posłów włościańskich, nienależących do stronnictwa ludowego.

Gość z Galicji, którego umiarkowany pogląd znany oddawna, patrzy na te sprawy z nieco odmiennego stanowiska. Sądzi on, że lud stoi po stronie radykalniejszych swych przedstawicieli i nie przypuszcza, żeby kierownictwo dało się w inne przenieść ręce.

— Dziś — są to jego słowa — mamy w kraju dwa obozy: szlachecki i ludowy, które ostatniemi czasy zapałały srogą nienawiścią ku sobie. Miejmy nadzieję, że się to zmieni na lepsze. Trzeba się starać o obopólne zbliżenie, trzeba umieć trafić do ludzi takich, jak Bojko, lub Wójcik, którzy mają lud za sobą, a, jak wiem z doświadczenia, gotowi wsze wysłuchać zdania, tchnącego szczerością i miłością ludu.

— Czyż nie jest jednak prawdą to, co nas dochodzi o mowach chłopskich w Sejmie? Mają to być elaboraty, w których nie ma ani stylu chłopskiego, ani myśli chłopskich.

— Znasz pan stosunki galicyjskie oddawna. Czy możesz pan zaręczyć, że każdy z naszych konserwatystów sam sobie swoje mowy pisze?

— Więc, jednem słowem, ani Bojko, ani Wójcik, nie są tak straszni, jak się zdaje?

— Bezwątpienia. Dla Bojki muszę mieć osobisty szacunek z powodu jego nieskazitelnej prawości i jego ustawicznej pracy nad sobą. Wymowny jest bardzo. Wójcik, młodszy wiekiem, mniej ma doświadczenia i za Bojką pójdzie wszędzie. Dziś obaj są rozdrażnieni do najwyższego stopnia. W przemówieniach ich odzwierciedla się rozdrażnienie, które ogarnęło całą ludność wiejską.

— Są to echa walki wyborczej?

— Są to echa nietaktownego postępowania, trwającego już oddawna. Nieobliczoną szkodę wyrządziły Galicji i sprawie chłopskiej nieumiejętnie redagowane pisma ludowe, mające oddziaływać na włościan w duchu konserwatywnym. Zamiast liczyć się z tem, że chłop będzie czytał tylko gazetkę, stojącą na stanowisku chłopskiem i broniącą interesów chłopskich, zaczęto przemawiać do niego tonem, który go zraził. Co gorsza, przez miotanie się na wszystkich, mających nieco odmienne zdanie, przez nieustanne straszenie chłopa „masonerją“ i „masonami“, zbałamucono go do reszty. Chłop stracił zaufanie do wszystkich, przemawiających słowami umiarkowania, a pozostał czułym jedynie na hasła radykalne. Wybory dokonały reszty.

— Nadużycia działy się zatem?

— O tem nikt w Galicji nie wątpi. Pojmie pan, że władze naczelne nie mogą dziś potępiać jawnie organów podrzędnych i usprawiedliwiać je muszą. O nielegalnym nacisku ze strony urzędów przekonani są nawet ci, którzy, nie chcąc wywoływać nowych starć i nowego zamieszania, czynią ofiarę ze swych zapatrywań i głosują w Sejmie za zatwierdzeniem zakwestjonowanych wyborów. Jakże pan chcesz, żeby to nie doprowadziło włościan do rozgoryczenia? Pomyślmy tylko, coby się działo, gdyby w ten sam sposób zechciano traktować wyborców w kurji własności większej. W Cholerzynie musiano ostatecznie kuć chłopów w kajdany. A o cóż poszło właściwie? O to, że jeden z wyborców podpowiadał drugiemu w obecności komisarza rządowego, na kogo ma głosować. Ależ takie rzeczy dzieją się na każdych wyborach szlacheckich! Wójcikowi wytoczono proces. I o co? O to, że sprażając włościan do swojej chałupy, zapraszał ka żdego, kto łaskaw, nie rozsyłając zaproszeń imiennych. Niechby prokuratorja spróbowała pozwać sobie w ten sposób po jakimś zjeździe szlacheckim w Krasiczynie, Gumniskach, lub Krzeszowicach! Przekonanoby się dopiero wówczas, co to jest wywołać nieprzejednaną, wściekłą opozycję.

— Lud odczuł to żywo?

— Lud przysięgał na krzyż pański, że swemu kandydatowi upaść nie da i przysięgi dotrzymał. Widziano rzeczy nadzwyczajne. Widziano chłopów, zwracających ajentom wyborczym pieniądze, które pobrali poprzednio.

— I tem rozgoryczeniem tłómaczy pan zachowanie się posłów włościańskich w Sejmie?

— Rzecz oczywista. Jestem sam goracym zwolennikiem wniosku Dunajewskiego w sprawie gminnej. Jestem silnie przekonany, że wniosek ten jest dla włościan korzystniejszy od wniosku Potoczka. Sądzę, że kiedyś przekonają się o tem włościanie, ale jakże nakłonić ich dzisiaj do popierania wnioskodawcy, zdającego całą inicjatywę w ręce tego samego rządu, który podczas wyborów tak się zachował?

— Czy nie sądzi pan, że porozumienie trudniejsze jest przez to, iż włościan reprezentują w Sejmie ludzie, którzy, mimo całego chłopskiego rozumu, idą w polityce do pewnego stopnia po omacku? Czy sprawa nie byłaby na lepsze zeszła tory, gdyby na czele ruchu chłopskiego stanęli ludzie z wyższem wykształceniem, zdolni do rozwinięcia szerszego programu i umiejący nawet we wniosku, płynącym z niesympatycznego źródła, dopatrzeć się stron dobrych?

— Zapewne, ale któż nam winien, żeśmy nie umieli opanować ruchu chłopskiego i postawić naszych ludzi na jego czele? Ileż razy sam wskazywałem ludziom umiarkowanym to pole działania. Nie było odpowiednich jednostek. Nie korzystano z chwili. Dziś mamy do wyboru jedno z dwojga: albo widzieć w Sejmie na czele włościan pp. Lewakowskiego i Wysłoucha, albo naszych polityków w sukmanie. Przyznaj pan, że wybrałbyś to drugie. Gdy żal przeminie, będzie można z Bojką się porozumieć; z Lewakowskim chyba nigdy.

— Czy jednak, nim dojdzie do porozumienia, nie należy się obawiać jakichś groźnych wybuchów tej niechęci? Czy nie wypada lękać się objawów czynnych?

— Ręczę, że nie! Jeżeli ich nie było w Cholerzynie i w Gorlicach, to śmiało twierdzić możemy, że lud nasz jest bardzo łagodny i bardzo cierpliwy. Pracujmy tylko nad zbliżeniem warstw, a przekonamy się, że z chłopem galicyjskim porozumieć się już można. Pod względem umysłowym rozwinął się on ogromnie.

— Czy sądzi pan, że dobre strony tego rozwoju przeważają nad złemi ujemne?

— Stanowczo! Wieś galicyjska zmienia się w oczach naszych do niepoznania. Kto jej nie widział przez lat parę, zdumiewa się na widok zmiany. Wszak niedawno powiedział mi jeden z naszych młodszych duchownych: Ja, syn chłopski, nie poznaję tych ludzi po dwuletniem niewidzeniu!

— Więc przyszłości nie widzi pan w barwach czarnych?

— Bynajmniej! Patrząc na to, co oświata na wsi zrobiła, muszę przypuszczać, że lud będzie się coraz rozumniej na swe położenie zapatrywał. Z drugiej zaś strony niepodobna przypuścić, żeby żywioły zachowawcze nie zrozumiały w niedalekiej już przyszłości, że lud nasz jest siłą uświadomioną, którą, według własnego kaprysu, kierować nie można, lecz która da się opanować, pod warunkiem, iż będziemy się z nią na każdym kroku liczyli. Lud pójdzie za tym, kto mu służy bez wybiegów i kto mu prawdę zawsze mówić będzie. Gdy się tacy ludzie znajdą, wpływ radykalistów zniknie niebawem.

Temat polityczny wyczerpał się. Zaczęliśmy mówić o czem innem.

Chrzest prawosławny.

Z Zofji telegrafują dnia 15 b. m. do dzienników rosyjskich:

Książę Borys w sposób uroczysty przyjął religję wschodnią. Początek dynastji bułgarskiej dany. Ludność Zofji i całej Bułgarji nietylko przejęta jest żywą radością, ale powitała ten fakt z prawdziwym zapałem. Wczoraj o godzinie 10 zrana, poczęli gromadzić się w katedrze sofijskiej przedstawiciele rządu bułgarskiego, posłowie, ministrowie, członkowie zgromadzenia narodowego, urzędnicy miejscy, deputacje, naczelnicy oddziałów wojskowych, przedstawiciele prasy, znakomitsi obywatele miasta i damy. Książę Ferdynand stał po prawej stronie na podwyższeniu pod wysokim baldachimem, po lewej stronie stał delegat cesarza rosyjskiego hr. Goleniszczew-Kutuzow, w otoczeniu przedstawicieli Turcji, Francji, Serbji i Rumunji. W środku soboru wzniesiono wielki baldachim, przeznaczony do wykonania ceremonji. Starożytny sobór rozgorzał mnóstwem świateł. Nabożeństwo odprawił egzarcha bułgarski w otoczeniu wszystkich metropolitów, biskupów i wyższego duchowieństwa. Liczny chór śpiewaków towarzyszył pieniom religijnym. Dokoła soboru tłoczył się lud zbitą masą, wojska rozstawione były szpalerami od dworca kolejowego do soboru i całym placu. Wejrzenie ich męskie i malownicze, poważny i uroczysty nastrój wszystkich obecnych stwierdzały, że wszyscy są przejęci uroczystością chwili. Wszystkie oczy zwrócone są na delegata monarchy rosyjskiego i na księcia Ferdynanda. Wśród jednomyślnych okrzyków ludu przywieziono księcia Borysa. Ministrowie wyszli naprzeciwko na przyjęcie malutkiego księcia, wnieśli go do soboru i posadzili na przeznaczonem miejscu. Chłopię, o prześlicznych oczętach, ubrane było w białą szatę, ozdobioną orderami. Wesołe i żywe wejrzenie jego lica wywarło na obecnych jak najlepszy efekt. Hr. Goleniszczew-Kutuzow powstał i wziął księcia Borysa na ręce; wówczas rozpoczął się obrzęd religijny z namaszczeniem olejami.

Wszyscy obecni radowali się, niektórzy płakali. Po ceremonji namaszczenia przystąpiono do udzielenia św. komunji. Książę Ferdynand wziął na ręce swojego syna i podniósł go sam do przyjęcia komunji, poczem posadził go napowrót na krześle i począł przyjmować życzenia. Pierwszym z winszujących był egzarcha bułgarski, przyczem książę przeżegnał się i ucałował egzarchę w rękę. Książę trzymał krzyż wedle obrządku wschodniego. Następnie wynieśli ministrowie księcia Borysa z cerkwi. Tłumy otaczające cerkiew witały go gromkiemi okrzykami: hura! Zagrzmiały działa. Podczas tego nabożeństwa w soborze trwało dalej. Pierwsze „wielolecie“ wygłoszone było na cześć monarchy prawosławnego, cesarza Mikołaja II-go i całego domu panującego w Rosji, drugie na cześć księcia bułgarskiego, księżnej bułgarskiej i prawowiernego księcia Borysa. Radość Bułgarów niezmierna (!). Książę ich stał się rzeczywiście (?) księciem bułgarskim. Po ukończeniu nabożeństwa, po wyjściu z soboru, rozpoczęła się parada.

Na uroczystość przybyło do Zofji 20,000 ludzi. Po dokonaniu ceremonji religijnej książę Ferdynand koburski odbył przegląd załogi i złożył wizyty wszystkim dyplomatom zagranicznym.

Książę Borys odwieziony będzie do matki do Nizzy, poczem za dwa miesiące powrócą wszyscy do Zofji.

Gabinet, spełniwszy swoje zadanie, poda się do dymisji, poczem Stoiłow utworzy nowy gabinet z tych samych zapewne członków, oprócz Naczewicza.

Zapewniają, że rząd niemiecki notyfikował już sułtanowi uznanie księcia Ferdynanda koburskiego księciem bułgarskim.

Na cześć zagranicznych delegatów i dyplomatów, biorących udział w ceremonji prawosławnego chrztu księcia Borysa, odbył się w piątek w pałacu księcia Ferdynanda wielki objad. Pierwszy toast wniósł książę Ferdynand w języku francuskim, pijąc zdrowie sułtana, któremu książę wyraził wdzięczność za wysłanie delegacji. Następnie Karateodory-basza wniósł toast za zdrowie księcia Ferdynanda, poczem książę Ferdynand powstał ponownie i donośnym głosem wypowiedział toast za zdrowie cara Rosji, który przez przyjęcie charakteru ojca chrzestnego księcia Borysa, stworzył niedający się rozwiązać węzeł pomiędzy rosyjskim a bułgarskim narodem. Słowa księcia wywołały wielki entuzjazm i przewlekłe okrzyki: hura! Odegrano hymn rosyjski, którego wszyscy biesiadnicy wysłuchali stojąc. Ostatni przemawiał jenerał Goleniczew-Kutuzow, wnosząc w wymownych słowach toast na cześć księcia Borysa tirnowskiego. W uczcie wziął także udział egzarcha bułgarski, oraz ajenci Francji, Serbji i Grecji.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 15 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Najważniejszym wypadkiem dnia w Paryżu, jest list dzisiejszego ministra oświaty Combesa, wystosowany do prezesa zarządu dyrekcji kolei południowych. W liście tym, ogłoszonym przez dziennik *Figaro*, pan Combes żąda stanowiska członka rady zarządzającej kolejami południowemi i kładzie nacisk, że minister Bourgeois chętnie zatwierdzi jego nominację. Pismo jest autentyczne i minister wcale temu nie zaprzecza. Na swoją obronę przytacza tylko, że skład rady zarządzającej był wtenczas zanadto reakcyjny, więc chciał wraz z sobą wnieść do niej żywioł republikański. Obrona nie wytrzymuje krytyki i sami koledzy przyznają, że się fatalnie skompromitował i dalsze pozostanie jego w gabinecie, stało się niemożliwem. Jest to pierwszy wyłom, zrobiony w dzisiejszem ministerjum i jakkolwiek pan Bourgeois otrzymał wotum zaufania w Izbie deputowanych, było ono jednak dla niego zwycięstwem pyrrhusowem i klęski stanowczej można się spodziewać lada godzinę.

Pan Combes nie przebacza swoim wrogom. Ledwie zasiadł na fotelu ministerjalnym, postarał się natychmiast o usunięcie dyrektora kolei południowych, inżyniera Matrota. Ten był jednym z najzdolniejszych techników francuskich i ze szkoły politechnicznej i akademji górniczej wyszedł z numerem pierwszym. W dalszym ciągu usunął radę administracyjną i zastąpił ją komitetem doradczym. Ma jeszcze zamiar pozbawić chleba kilku wyższych

urzędników kolejowych, gdyż ci wraz z zarządem i dyrektorem Matrot, oparli się jego wejściu do rady administracyjnej. Teraz nastąpiła chwila odwetu i pan Combes, trzeba przyznać, szeroko korzysta ze swoich prerogatyw ministerjalnych.

Po dziesięciodniowej chorobie zmarł przedwczoraj Ambroży Thomas, dyrektor konserwatorjum paryskiego, członek instytutu i wielki oficer legji honorowej. Liczył lat 85, lecz do ostatniego dnia spełniał swoje obowiązki i dopiero powalony ciężką chorobą na łóżko, złożył w inne ręce przewodnictwo w konserwatorjum. Był to charakter czysty i bez żadnej skazy. Jako muzyk, posiadał talent wybitny, a jego opera „Mignon“ obiegła wszystkie sceny światowe. Pisał wiele, ale oprócz „Caida“, „Mignon“ i „Hamleta“, inne utwory cieszyły się tylko powodzeniem chwilowem. Widząc nowy kierunek kompozycji, usunął się zupełnie z widowni i w ostatnich latach twórczość jego zupełnie umilkła. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Wraz z Gounodem zniknęły z horyzontu dwie osobistości, które sławę muzyki francuskiej rozniosły szeroko.

Arton nareszcie zjawił się w Paryżu. Cochefert, szef bezpieczeństwa policji paryskiej, wyjechał przed kilku dniami do Londynu i załatwił tamże wszelkie formalności prawne. Na okręcie, w osobnej kajucie, strzegło go ciągle dwóch ajentów angielskich. Gdy wylądował w Calais, kilkotysięczny tłum ludzi obrzucił go kamieniami. Krzyczano: „Precz ze złodziejem! Na gałąź z przyjacielem Herza!“ Na dworcu paryskim przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Pociąg zatrzymano przed stacją i Artona, skutego na obiedwie ręce, wysadzono z wagonu. Przeprowadzono go ustronnem wejściem i w zakrytym powozie odwieziono do Mazas. Córka i syn towarzyszyli mu do samego Paryża. Co teraz zrobią wszyscy interesowani w sprawie panamskiej, dotąd jeszcze nieskompromitowani, o tem wkrótce się dowiemy. Zależy także, o co mu będzie ponowny proces wytoczony? Jeżeli tylko o oszustwa, to panamczycy mogą spać spokojnie. W razie zaś przeciwnym będziemy świadkami skandalu olbrzymiego, gdyż Arton ma teraz wszystko wyśpiewać, co zresztą już oświadczył na posiedzeniu londyńskiego sądu kasacyjnego.

Dochodzenie sądowe w sprawie wymuszenia na osobie Maksa Lebaudyego zostało ukończone. Proces odbędzie się jeszcze w tym miesiącu. Na ławie oskarżonych zasiędą: de Cesti, Resenthal, obydwaj bracia de Civry, Chiarisollo, de Labrouyère, des Perrieres i Szydłowski (!). Sędzia śledczy, Mayer, przesłał już prokuratorji wszystkie akty. Rozprawa toczyć się będzie nie przed sądem przysięgłym, lecz przed zwykłym trybunałem poprawczym.

Zabawną anegdotę, ale prawdziwą, opowiadają o teraźniejszym ministze sprawiedliwości, Ricardzie. Gdy był prokuratorem rzeczypospolitej w Rouen, jednemu z notarjuszów odmówił przeniesienia na inne miejsce, które mu się słusznie należało. Izba notarjalna udała się *in corpore* do Ricarda i zażądała wyjaśnienia. Pan prokurator nie chciał dać żadnych, wreszcie przyparty do muru, oświadczył:

— Ten pan nawet mi się nie kłania na ulicy.

W tych kilku słowach maluje się dosadnie charakter człowieka.

Po nad wszystkiem górują tu sprawy polityczne. Dziś odbyło się posiedzenie senatu, tak burzliwe, jakiego jeszcze pałac luksemburski nie pamięta. Nad siwą głową ministra sprawiedliwości Ricarda zgromadziła się prawdziwa burza. Niestety nie można powiedzieć, aby ataki na Ricarda były nieusprawiedliwione. Minister, jak wiadomo, wbrew ustawie odebrał śledztwo w sprawie koleij południowych sędziemu śledczemu Remplerowi, a powierzył je swojej kreaturze, Poittevinowi. Senat wyraził z tego powodu Ricardowi naganę. W Izbie deputowanych oświadczył jednak Ricard jak najuroczyściej, że Rempler wcale nie protestował przeciwko odebraniu mu sprawy i na podstawie tego oświadczenia Izba uchwaliła rządowi wotum zaufania. Można sobie wyobrazić zatem sensację, jaką wywołał w senacie senator Monis, przedstawiając dosłowną kopję listu, w którym Rempler protestował przeciwko bezprawnemu postąpieniu. Zmięszany Ricard tłómaczył się tem, że prokurator Athalin nie zawiadomił go wcale o liście, mniemając widocznie, że skoro Rempler oddał bez oporu akty dawniej pisane, list stał się już bezprzedmiotowym. „Co do mnie — zapewniał Ricard — list ten przeczytałem dopiero dziś rano“. Ledwie Ricard wypowiedział te słowa, senator Monis powstał i gromkim głosem rzekł: „Mości strażniku pieczęci! Daj słowo uczciwego człowieka, żeś nic nie wiedział o treści i istnieniu listu, a cofnę wszystko!“ W Izbie zapanowało głębokie milczenie. Ricard zbladł i nie odrzekł ani słowa. Wobec tego powstało w senacie niesłychane poruszenie, którego nie zdołało stłumić zapewnienie Ricarda, że jest i pozostanie wiernym sługą sprawiedliwości, ani mowa prezesa gabinetu Bourgeoisa. Senat uchwalił ponownie 169 głosami przeciwko 64 porządek dzienny, ganiący surowo Ricarda. Co teraz będzie — niewiadomo. Trudno przypuszczać, aby Ricard mógł się dłużej utrzymać na stanowisku ministra. Razem z nim upadnie pewnie minister oświaty Combes, skompromitowany znanym haniebnym listem żebrzącym o synekurę i obiecującym w zamian poparcie polityczne nieczystych interesów. *K. W.*

Bruksela, d. 12 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Małżeństwo księżniczki Henrjety z księciem Emanuelem de Vendôme, odbyło się wczoraj w Brukseli. Pogoda była prześliczna, to też wszystkie ulice, prowadzące do rezydencji królewskiej, przepełnione były tłumami. Podwójna ceremonja ślubu kościelnego i cywilnego miała się odbyć w pałacu, więc nie prosta ciekawość ściągnęła owe masy publiczności. Lud brukselski widocznie chciał tylko okazać swoje przywiązanie do dynastji i podzielić się wspólną radością z okazji zaślubin.

Przed godz. 10 rano zgromadzili się w pałacu zaproszeni w bardzo szczupłej liczbie. Przybyli: ministrowie, sekretarze stanu państwa Congo, prezesi Senatu i Izby deputowanych, prezydenci i prokuratorowie sądu kasacyjnego i apelacyjnego, prezes sądu wojskowego, jeneralicja, ambasadorowie i członkowie najwyższej arystokracji. Z panujących oprócz rodziny królewskiej w komplecie była obecną królowa saska, kilku książąt Hohenzollernów, hrabia d'Eu, mąż domniemanej następczyni tronu brazylijskiego, wreszcie przedstawiciele rodziny Orleańskiej. O godz. 10. 25. wielki ochmistrz dworu roztworzył podwoje i wszedł do sali król Leopold II. Za nim postępowali: hrabia i hrabina Flandrji, wraz z księżniczką Henrjetą, książę d'Alençon, ojciec narzeczonego, książę Vendôme, książę Albert belgijski, książęta Hohenzollerny. Królowa Marja-Henrjeta, widocznie cierpiąca, opierała się na ramieniu swojej córki Klementyny. Wszyscy przeszli do sali na pierwszem piętrze, gdzie już czekała królowa Saska i inni książęta. Ceremonji ślubu cywilnego dopełnił pierwszy ławnik Brukseli p. Demot, w zastępstwie burmistrza Bulsa, przebywającego w Nicei dla słabości zdrowia. W chwili, gdy p. Demot wygłaszał zwykłą formułę: „Jesteście połączeni ślubem prawnym“, hrabina Flandrji nie mogła powstrzymać już emocji i wybuchnęła głośnym płaczem.

Po ślubie cywilnym udano się do kaplicy zamkowej w porządku następującym: król, podający ramię królowej Saskiej, hrabia d'Eu i królowa belgijska, książę Hohenzollern i księżna Hohenzollern, książę Fryderyk Hohenzollern i księżna Alfonsowa Bawarska, książę Adam Czartoryski i księżna Karolowa Hohenzollern, książę d'Allençon i hrabina Flandrji, książęta Albert Belgijski bez pary, książę Vendôme i księżna d'Alençon, wreszcie hrabia Flandrji, wraz z księżniczką Henrjetą belgijską.

Przy podpisaniu ślubu cywilnego asystowało zaledwie 80 osób. W kaplicy liczba zwiększyła się, gdyż przybyło wielu dygnitarzy wraz z żonami. U ołtarza czekał już kardynał Lambert-Goosens, arcybiskup w Malines, ubrany we wspaniałe szaty celebransa. Młoda para uklękła na przygotowanych taburetach, świadkowie stanęli obok. Kardynał odłożył krzyż i mitrę i wygłosił alokucję głosem słabym. Następnie zamienił pierścionki, odmówił odpowiednią modlitwę i na tem się zakończył ślub kościelny. Poczem odprawiono mszę św. W czasie niej chóry kościoła św. Guduli wykonały prześlicznie kilka pieśni religijnych, zastosowanych do uroczystości, a szczególniej Palestryny Schumanna i Saint-Saensa. Profesor konserwatorjum, Jacobs, akompaniował na wiolonczeli.

Po ślubie kościelnym książę i księżna Vendôme udali się do sali recepcyjnej, gdzie przyjmowali powinszowania. Gdy młodą małżonkę ucałowała matka, hrabina Flandrji, obydwie rozpłakały się. W ogóle trzeba przyznać, że rodzina króla Leopolda posiada nadzwyczaj czułe usposobienie i w krwi jej znajduje się wiele pierwiastku sentymentalnego. Następnie podano śniadanie, w którem wzięło udział 160 osób.

Książę i księżna Vendôme udali się wieczorem w podróż poślubną do Kolonji.

Pan Dyonizy.

(Obraz z życia).

(Ciąg dalszy).

Przyjęty był zatem z grzecznością, ale nie z nadskakiwaniem, a choć Jadwinia rozmową bawiła gościa przez cały czas odwiedzin, choć starała się utrzymać ją na stopie zajęcia, jednak w całem tem postępowaniu przebijała się tylko chęć uprzyjemnienia gościowi pobytu, a nie olśnienia i podobania się.

To właśnie oczarowało pana Dyonizego; pod różnemi pozorami odwiedziny zaczął powtarzać, nadskakiwać, przymilać się, a szukając spojrzenia Jadwini, w każdem słowie dawał do zrozumienia ile ma czci i poszanowania dla nadobnej dziewczki, jak jest szczęśliwym w jej towarzystwie.

— Pan January — mówił Dyonizy do siebie, otaczając się kłębami dymu tytuniowego i chodząc szybko po saloniku, pan January ma słuszność, powiadając, że to skarb. Posagu wprawdzie nie ma, bo sześć tysięcy, od których pobierają procent, jest niczem, ale rocznie przysporzy pracą najmniej tysiąc złotych, rządnością także tysiąc, oczczędnością trzeci tysiąc, to i procent od pięćdziesięciu tysięcy. Przytem takiego aniołka mieć w domu, którego każde słowo, każde spojrzenie darzy szczęściem i radością, to podobno więcej warte niż drugie pięćdziesiąt. Więc kto wie czy się nie ożenię z Jadwinią!... wrzasnął pan Dyonizy po tej miłosno-rachunkowej rozwadze, ale się natychmiast wstrzymał i dodał z pewną niespokojnością:

— Tylko czy mnie zechce?... Urody wprawdzie mi nie brakuje, w głowie nie powszednio, mam cztery tysiące pensji, nadzieje awansu i przyszłych promocyj pewne, ale z kobietami czasem trudna rada...

I pan Dyonizy dotąd pewny siebie, przekonany najzupełniej, że tak wybór żony jak i samo ożenienie, jedynie tylko od jego decyzji zależą, zamyślił się i po raz pierwszy zwątpił o powodzeniu ułożonego projektu.

Jeżeli więc pan Dyonizy ulegając jej urokowi, z wyrachowanego adonisa nagle przemienił się w zakochanego marzyciela, szukającego szczęścia przy boku choć ubogiej, ale kochanej dziewicy, cóż dziwnego, że i Jadwinia panem Dyonizym cokolwiek zajęła się i schylona nad pracą, słała często tęskne myśli za tym, co widocznie starał się jej podobać, oddając pierwszeństwo przed innemi?...

Na tych jednak przygotowaniach do zbliżenia, poznania się i przekonania wzajemnego młodej pary, zeszedł cały październik i listopad. Pan Dyonizy zerwał prawie wszystkie dotychczasowe stosunki, porzucił dawniej rojone plany małżeńskie, lgnął coraz bardziej do urodziwej i miłej panienki, — i po mału stał się prawie codziennym gościem pani Siweckiej, tak dalece, że gdy którego wieczora zaniedbał swych odwiedzin, Jadwinia ukryć nie mogła swej niespokojności i często tęskne spojrzenia zwracała ku ciemnemu oknu pana Dyonizego.

Tajemnica jednak tej niespokojności pilnie była strzeżona przed panem Dyonizym, matka bowiem rozsądkiem trzymała na wodzy rozwijające się uczucia córki, i jeżeli mu nie stawiała przeszkód, nie podsycała je zbytnią nadzieją, która jak wszystko zawieść może, bo nie jest jeszcze pewnością.

Rozsądne to postępowanie było nowym bodźcem dla pana Dyonizego.

— Co to za takt, jakie uczucie własnej godności?... O! Jadwinia wyborną będzię żoną, szepnął pan Dyonizy, zabierając się do spoczynku, rozmarzony wieczorną bytnością u pani Siweckiej; jutro oświadczę się a w karnawał Jadwinia zostanie królową mego szczęścia, urzeczywistnieniem moich marzeń i nadziei. Wprawdzie koledzy zdziwią się, żem tak odmienił plany, ale jak poznają Jadwinię, pozazdroszczą i usprawiedliwią zwycięstwo wdzięków duszy i ciała nad cyfrą posagową.

Na drugi dzień po cudnych sennych marzeniach obudził się rzeźwy i wesoły, a jakby dla przyspieszenia powziętych zamiarów, dowiedział się w biurze o możności otrzymania wyższej posady, na którą go sami koledzy przeznaczyli.

W pierwszej chwili niezmiernie się ucieszył, mając na myśli Jadwinię, ale w prędce zastanowiwszy się nad tem niespodziewanem położeniem, nad prawdopodobieństwem coraz większego polepszania swej pozycji, a przez to i ożenienia się w stosunkach i zamożności tyle dla każdego upragnionych, co pozwalają użycia świata i jego przyjemności bez wielkiego kłopotu o środki do tego prowadzące, gdy tymczasem przy Jadwini czekało go prawdziwe szczęście, ale ciche, skromne, na skrupulatnej oszczędności i rachunku oparte, rozważywszy to wszystko w nowo obudzonej pysze i ożywiającem się samolubstwie, uderzył się w czoło i rzekł sam do siebie.

— A tom głupstwo chciał zrobić! no no, prawdziwie nie poznaję się. Ale zaradzę temu, dosyć tej sercowej zabawki.

Co przyrzekł, dotrzymał.

Odwiedzin u pani Siwickiej zaprzestał, myśli o Jadwini odganiał wyobrażeniami przyszłych powodzeń, odnowił zaniedbane znajomości; żeby zaś uniknąć wpływu uroku modrych oczu Jadwini, sprawił zasłonę do okna, przyrzekając ją nieprędzej podnieść, aż pozna, że zupełnie uspokoił roztkliwione swe serce i wszelkie z głowy wypędził romansowe zachcianki.

Jadwinia bolejąc z początku, gdy się przekonała o wiarołomstwie, nie wyrzekła jednego słówka, matka również zachowała milczenie i dopiero w drugim tygodniu, gdy opuszczenie pana Dyonizego wyrugowało z serca Jadwini wszelką nadzieję powrotu wiarołomcy, dzieweczka żalu dłużej nie mogła ukryć i rzucając się z płaczem w objęcia matki zaledwie wyjąkała:

— Matko!... dla czegóż uczucie moje wziął za cel chwilowej zabawki?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Krakow 18 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Symeona i Konstancji panny, jutro *Popielec*, Konrada wyznawcy, pojutrze Leona papieża i Zenobjusza męczennika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Zwracamy uwagę wszystkich naszych czytelników na list p. Jana Strycharskiego, dołączony do dzisiejszego numeru naszego pisma, a wykazujący, jakie korzyści może odnieść każdy, kto ogłoszenia swoje umieści w *Głosie Narodu*. To, co p. Strycharski pisze jest prawdą rzetelną, ktoby zaś wątpił ażali dziennik nasz jest w rzeczy samej bardzo rozpowszechniony, tego odsyłamy do krakowskiego urzędu stemplowego, gdzie mu powiedzą, że *Głos Narodu* w chwili obecnej stempluje codzień około 4.000 egzemplarzy.

W pięćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania krakowskiego za spokój dusz ś. p. ofiar roku 1846 odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godzinie 7 rano w kościele księży Pijarów nabożeństwo żałobne, na które grono młodzieży polskiej zaprasza rodaków.

Dyrektor policji, dr Z. Korotkiewicz, powrócił wczoraj po południu ze Lwowa.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek d. 20 b. m., o godzinie 5 po południu.

Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono następujące nowe obrazy: Adama Badowskiego „Portret arcybiskupa warszawskiego, ks. Popiela" — Władysława Szernera „Rynek miasteczka wschodniej Galicji" — Gädego „Martwa natura" i Piwnickiego „Martwa natura" (kwiaty).

Wieczorek Tow. muzycznego Mężowie w przewybornych humorach! — znak niezawodny, że karnawał dobiega do mety. Młodzież szaleje w mazurse, upaja się walcem do omdlenia — to pierwszy dzwonek, że zapusty kończą się. Piękne nasze panie gwarzą o koncertach, przedstawieniach amatorskich — to sygnał zbliżającego się postu. Maluczko, a kształtne główki, fryzowane głowy posypią się popiołem, zapasowe panny powrócą do domu, kawalerja pójdzie w odstawkę, zaczniemy pościć i... koncertować.

Żegnam cię, pączku, rymowaną mówką
I wy, o pączki, żegnajcie w tym roku.
Za dniem dzisiejszym wyziera już z boku
Postny Popielec ze śledziową główką.
Nim się karnawał na śmierć nią zadławi.
Jak bąk się kręci, a jak król się bawi.

Usque ad finem! — to hasło wczorajszej zabawy. *Usque ad finem*! — do białego dnia. Bawiono się też do 7 rano, pod batutą p. Skwirczyńskiego. W pierwszym kadrylu stanęło par 80. Wieczór rozpoczął walc. W pierwszą parę popłynęli doktorowa Śliwińska, gospodyni i p. Skwirczyński, aranżer i komitetowy. Berło królewskie podzieliły między sobą panie Tadeuszowa Federowiczowa (suknia żółta jedwabna, *gismonde*), Eugenjuszowa Hellerowa (biała mora), Augustowa Raczyńska (czarna aksamitna, przybrana koronkami), Michałowa Śliwińska (różowa, brokatowa w kwiaty), Władysławowa Prokeszowa (bladoróżowa jedwabna), Wincentowa Wodzinowska (biała atłasowa, ozdobiona artystycznemi oryginalnie malowanemi kwiatami).

Z panien pierwszeństwo się należy pannom: Georgeon, Joraszównie, Redykównie i Zawiłowskiej.

Echa karnawałowe. Że karnawał zbliża się już ku końcowi, mieliśmy najlepszą sposobność zauważyć po gorączce, jaka zapanowała ubiegłej soboty. Bawiono się powszechnie. Nie było prawie domu, z któregoby już bardzo późno po północy niedolatywały, jeżeli nie już tony orkiestry, to przynajmniej fortepianu. A bawiono się wszędzie ochoczo, z werwą, przypominającą zabawy dawno minionych lat. Obok mnóstwa zabaw po domach prywatnych, były także i zebrania o charakterze nieoficjalnych bali. Do najudalszych należał bezsprzecznie piknik w hotelu Saskim, na którym zgromadził się kwiat młodzieży brzydkiej i nadobnej. Do kontredansa stanęło tam przeszło 50 par, a zaś przy mazurze naliczyliśmy par 48. Z licznych gości, wymienimy rodzinę wiceprezydentów Żelaskich, Faustynów Jakubowskich, panią prezydentową Jasińską z córką i kuzynką, delegata Kuczkowskiego z córką, pp. Łapuszańskich, starościnę Zborowską z córką, Andrzejów Gołkowskich (której toaleta artystyczną pomysłowością się odznaczała), prof. Obalińskich, hr. Lewartowskich Antoniewiczów, hr. Ponińskich, Karolów Pieniążków i wiele innych. Z niemniejszą werwą bawiono się także w Kole literackim, w którem dzięki zabiegom gospodarza Koła p. Flechnera, tańce przeciągnęły się do rana. Z panien prym tutaj wiodły: Poglies, Georgeon, Müller i inne. Par tańczących naliczyliśmy przeszło 20. Wodzirejem pełnym fantazji był p. Kuszpeciński.

W sprawie aresztowanego żebraka w ulicy Brackiej zasięgnęliśmy bliższych szczegółów. Fakt przedstawia się na niekorzyść przytrzymanego dziada. Nazywa się on Jan Mydłowicz liczy lat 52 (były murarz) od dłuższego czasu roboty całkiem zaniechał a puścił się na chleb żebraczy, z szkodą dla tych, którzy istotnie pracować nie mogą. Mydłowicz, który był tylko 26 razy karany za pijaństwo, awantury i 2 razy za gwałt publiczny, chodzi po mieszkaniach i sklepach żebrząc z natarczywością nie pokornego dziada, ale zuchwałego opryszka. W sobotę wszedł do sklepu p. Nowińskiego, który odprawił go z niczem, znając go dobrze. Z tego powodu Mydłowicz począł p. N. lżyć stekiem obelżywych słów, na co p. N. był zmuszony wezwać policję, a kiedy ta przybyła Mydłowicz w ten sam sposób traktował funkcjonarjuszów bezpieczeństwa publicznego, których kąsał nawet po rękach. Na ulicy zaś przechodzącego młodego p. R. potraktował słowami, które wywołały najwyższe oburzenie, za co też p. R. wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość, może nieco za gorącą, ale niemniej zasłużoną. Mydłowicz odprowadzony do aresztu, jeszcze tam lżył urzędników. Przy aresztowowanym znaleziono 2 reńskie 70 centów.

Składki. I. K. nadesłała 2 złr. na cele ochronki podgórskiej. — Na szkołę w Białej złożono 1 złr. 25 ct. jako resztę pozostałą od szarfy do wieńca dla ś. p. Alberta Fijołka od portjerów krakowskich. Kwotę powyższą odesłaliśmy do prof. Pareńskiej.

Pan S. G. i K. złożyli w naszej administracji na gimnazjum polskie w Cieszynie 1 złr. 50 ct.

Na wieczorku u państwa Antoniów Brandysów zebrano na szkołę w Białej 5 złr., które odesłaliśmy do pani Pareńskiej.

Nabożeństwa pasyjne, które się od jutra zaczynają, odprawiane będą przez cały Post Wielki, w każdą niedziele w kościołach: Bożego Ciała „Droga Krzyżowa" o godz. 2 po południu, OO. Dominikanów, św. Marka, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, OO. Augustjanów; po nieszporach Pasja, którą lud śpiewa; OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, św. Florjana i św. Mikołaja. — W poniedziałki w kościele N. P. Marji. We wtorki w kościele św. Anny. — We środy w kościele księży Pijarów. — We czwartki w kościele św. Piotra. — W piątki w kościołach: OO. Franciszkanów, Bożego Ciała na Kazimierzu; w każdy piątek Wielkiego Postu, w katedrze na Wawelu, o godzinie 8 rano, Wotywa z wystawieniem gwoździa, którym był przybity Zbawiciel. W kościele OO. Kapucynów, w każdy piątek stacje Męki Pańskiej o godz. 3 po południu. W soboty pasja w kościele św. Krzyża.

Z prasy. Czytamy w *Roli* warszawskiej: „Żaden może z pisarzy liberalnych nie czuje niechęci, rzecby można nienawiści takiej, do świętości chrześcijańskich, jaką zdradza stale pan Michał Bałucki. Nie ma jednej powieści, w którejby autor osławionej „Siostrzenicy księdza proboszcza" zdołał się powstrzymać od drwin i szyderstw z tego, co ogół chrześcijański czcią religijną i miłością otacza. Nie inaczej też poczyna sobie pan Bałucki i w drukującej się obecnie w *Kurjerze Warszawskim* powiastce p. t. „Wiś i Dziunia". W nrze np. 39 tego pisma autor dowcipkuje sobie na temat Matki Bożej, zalecając bohaterce swojej „zmianę w sypialnym pokoju Matki Boskiej Częstochowskiej na Lourdowską, która jest więcej w modzie", a zaraz w nrze następnym (40) tak znów szydzi z kapłana katolickiego: „Patrz—powiada jedna bohaterka-hetera do drugiej bohaterki-gąski — ten ksiądz rumiany, w piusce na głowie, wygląda trochę na kucharza, to bardzo mądry filozof; tak mówią, bo nie znam się na tem, to tylko wiem, że ten filozof, wychodząc z zasady Sokratesa, że pszczoły nie dla samych tylko głupców miód robią, jest smakoszem *par excellence*, wybornym znawcą kuchni. Nie wiemy, czy p. Bałucki jest chrześcijaninem i co mu wogóle chrześcijanizm zawinił; sądzimy jednak, że p. Loewenthal, we własnym interesie przedsiębiorcy, nie powinienby w żadnym razie pozwalać w *Kurjerze* swoim na wybryki podobne, jak nie pozwoliłby z pewnością, gdyby szło o rabina. Toć przecie, powtórzyć znów musimy, na zyski z *Kurjera* składa się nie kto inny, jeno ta nasza poczciwa... publiczność chrześcijańska, uczucia której należałoby w zamian przynajmniej choć trochę uszanować". Tyle *Rola*, my z naszej strony dodać musimy, że wspaniałą tę powieść za *Kurjerem Warszawskim* drukuje wydawany przez żydów *Krakauer Zeitung* vulgo *Dziennik krakowski*.

O promieniach Röntgena wygłosił wczoraj na dochód „Szkoły ludowej" wykład w sali „Sokoła" p. Tadeusz Estreicher, asystent przy katedrze chemji w Jagiellońskim Uniwersytecie. Młody a uczony prelegent zaznaczył na wstępie, że już dawniej wiedziano, iż przy wyładowaniach elektrycznych, jeżeli one się odbywają w rozrzedzonem powietrzu, lub innym gazie, otrzymuje się nie iskry, ale nieprzerwane smugi światła. W celu wywołania tego rodzaju zjawisk używa się rurek Geislera, których elektrody (metalowe płytki) połączone są z końcami drutów induktora. Jeżeli gaz w nich zawarty poddamy rozrzedzeniu za pomocą pompy pneumatycznej i otworzymy prąd elektryczny, otrzymamy wtedy efekty świetlane różnej barwy, stosownie do natury gazu.

Około 30 lat temu, angielski fizyk Crookes otrzymał t. zw. promienie katodowe, badając te zjawiska przy bardzo wysokim stopniu rozrzedzenia. W takim razie bowiem światło wychodzące z anody (t. j. elektrody dodatniej) znika, podczas gdy z elektrody ujemnej (katody) wychodzą promienie prostopadle do jej powierzchni, bez względu na to, czy w tym kierunku znajduje się anoda. Badaniem tych promieni, zwłaszcza ze względu na ich własności magnetyczne zajmowali się Herz i Lenard.

Na powierzchni szklanej rurki promienie te wywołują zjawisko fluorescencji to znaczy że szkło wydaje pod ich wpływem własne zielonkawe światło. Otóż profesorowi Röntgenowi z Würcburga zawdzięczamy odkrycie, że powierzchnia szklana wysyła w tych warukach jeszcze promienie odrębne, nieświecące, t. j. niedziałające na zmysł wzroku, ale zdolne do wywołania fluorescencji w pewnych ciałach i działające na płyty fotograficzne. Ta ostatnia okoliczność pozwala na zdjęcie fotograficzne przedmiotów nieprzepuszczających tychże promieni w ten sposób, że ich negatywny obraz utrwala się na płycie. Najlepiej do tego celu nadają się metale, podczas gdy drzewo jest dla nowych promieni przeźroczystem. Ciało zwierząt i człowieka jest przenikliwe dla promieni Röntgena w swych częściach mięsnych, a nieprzenikliwe w kostnych. Prelegent przytaczał przykłady, jak za pomocą tych promieni wykryto obecność obcych ciał w ludzkim organizmie i zwichnięcie kości niedostępne z powodu obrzmienia do zbadania zwykłym sposobem, oraz wyraził zdanie, że dopiero dwudziesty wiek pozwoli ocenić całą doniosłość tego zdumiewającego odkrycia.

Za jasny i zajmujący wykład licznie zgromadzona publiczność podziękowała rzęsistemi oklaskami.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w środę dnia 19 lutego 1896 r. o godz. 6 wieczór, w sali A. Z. Helcla, Coll. now. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za r. 1895; 2) Wybór wydziału na r. 1896; 3) Wnioski członków.

Bal maskowy. Czy jest coś potworniejszego niż maska? Wbrew twierdzeniom encyklopedji utrzymuję, że maskę wymyślić musiała kobieta brzydka, jak lichwa, zazdrosna, jak przedsiębiorca pogrzebowy, złośliwa, jak żydowska uczciwość, a w dodatku kobieta co najmniej z XVIII stulecia. Z XVIII stulecia dlatego, że przypuszczam, iż wówczas nie znano jeszcze blanszu, różu, ołówków, sminek i t. p. pięknych wynalazków z dziedziny tajemnic toaletowych, które tak cudowne metamorfozy wywołują, że rodzony mąż nie poznaje rodzonej żony. Że wynalazczynią była kobieta brzydka — toć jasne jak słońce. Gdyby była piękna, nie wpadłaby nigdy na koncept zasłaniania twarzy. Zazdrosna dlatego, że tylko zazdrość mogła ją pchnąć do rozpaczliwego kroku, celem którego wzięcie na „fis" rodu męskiego i przyjaciółek, wreszcie złośliwa, bo pragnęła śmiać się w duszy z tych, co myśląc, że z piękną mówią, siarczyście emablują i miłe dla spragnionego ucha prawią dusery.

Dzięki temu, że na świecie nie brak brzydkich, zazdrosnych, złośliwych, wynalazek jejmości zaszczepił się i przetrwał do dnia dzisiejszego. Maska uzyskała prawo obywatelstwa, weszła głównemi drzwiami do towarzystwa. I kto wie, jak długo panowałaby na zabawach karnawałowych, gdyby dowcip bawiących się nie okulał, gdyby humor nie zbladł, gdyby ludzie więcej mieli myśli swobodnych!

Nie zważając na te „przeszkody", krakowskie Koło mieszczańskie urządziło w sobotę, w sali Strzeleckiej, bal maskowy. I dobrze zrobiło, bo jedna taka zabawa może się udać i zaciekawić. Na jedną zabawę dowcip jeszcze wystarczy, humor dopisze! Dowcipkowano też i bawiono się dobrze do białego dnia. Z kostiumów najbardziej podobały się: para dżokejów, para Bawarczyków, księżyc, gwiazda, klowni, gajowy, cyganka. Taniec prowadzili pp. Dziubanowski i Cholewicz.

Z danserek najpiękniejszemi były panny: Rozwadowicz (fantazyjna, bogata toaleta w kolorach płomienno-żółtym i bławatków), Kornecka (biała gazowa). Dziesięciu dzielnych Pierrotów niemało przyczyniło się do urozmaicenia i ożywienia zabawy.

Z karnawału. W długim szeregu tegorocznych balów, pikników, zabaw i t. p. poczesne miejsce zajął wieczorek koleżeński Stowarzyszenia urzędników kolei austrjackich państwowych, urządzony dnia 15 b. m. — Przewodniczący lokalnego komitetu p. Albin Wychowski, nie szczędząc osobistych trudów i wydatków, stworzył zabawę ślicznie pomyślaną, o jakiej nikt nawet z członków nie marzył i która na długie czasy pozostanie w miłej pamięci.

Wieczorek rozpoczął się koncertem; pp. Wychowski, Emil Stach, Kołomyjski na skrzypcach, a zaś p. Merczik na wiolonczeli, wykonali pięknie kwartet Hejdena. Młodziutka panna Zanklówna nadspodziewanie na swój wiek odegrała na cytrze wiązankę ruskich pieśni. Panny Dworzakówny z towarzyszeniem fortepjanu p. Horna, odśpiewały duet dźwięcznym głosem, co na słuchaczach zrobiło nader miłe wrażenie. Z całem przejęciem się wygłosił deklamację dr O... Duet na cytrze, serenadę wenecką i szept róż odegrała zaszczytnie znana z występów we Lwowie, panna Kaźmiera Kotowiczówna ze znakomitym cytrzystą krakowskim, panem Teodorem Stachem, z nadzwyczaj wielkiem powodzeniem. Tutaj królowała cytra, ów instrument, który chociaż tak mały, a przecież tak miły dla ucha, tak prosty a tak sposobny do wyrażenia uczuć — to też po banalnych

często koncertach fortepianowych, słucha się jej łagodnego i spokojnego dźwięku z całą przyjemnością.

Tańce rozpoczął walcem p, A. Wychowski w pierwszej parze z panną Kaźmierą Kotowiczówną, dalej tańczono ochoczo i wesoło prawie do świtu.

Zabawa kostjumowa w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, zgromadziła w sobotę niemal taką samą liczbę osób, jak bal w sali Strzeleckiej, w dniu 1 b. m. Liczne kostjumy, między któremi było kilka prześlicznych, mile odbijały na tle czarnych fraków. Wesele krakowskie urozmaicone okolicznościowemi śpiewkami, podobały się ogólnie. Do kadryla stanęło w dwóch salach 82 par. Zabawa przeciągnęła się do godziny wpół do 8 rano.

W niedzielę bawiono się ochoczo w obu stowarzyszeniach młodzieży rękodzielniczej, t. j. w „Pracy“ i „Gwieździe“. „Gwiazda“ zapowiada na dziś ostatnią zabawę karnawałową, w niedzielę zaś na uczczenie 150 rocznicy urodzenia Tadeusza Kościuszki urządza wieczorek z przedstawieniem scenicznem i żywym obrazem. W przedstawieniu udział wezmą prócz starszych amatorów i dzieci, które odegrają jedną z komedyjek Bolesławicza p. t. „Karolek i Filjodorek“. — „Praca krząta się około wystawienia sztuki ludowej p. t. „Wesele na Podlasiu“, której treść zaczerpnięta z prześladowań religijnych na Podlasiu.

Czytelnia „Proświty“ z dniem 1 lutego przeniosła się z ulicy Poselskiej na ulicę Sławkowską l. 26. II. p.

Złodzieje krakowscy wyrządzają żydkom, handlującym w niedzielę, dotkliwe psoty. Przeszłej niedzieli Juchelowi Obstfeldowi na Kazimierzu nieznany złodziej skradł z gablotki dwie czapki z krymskich baranków, wartości 15 złr.; ostatniej zaś niedzieli nieznany mistrz o godz. 11 przed połndniem zabrał handlarzowi mebli z ulicy Szpitalnej, Friedmanowi, szafę wartości 11 złr.

Z Sądu. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Stebelskiego wnosił oskarżenie d. 17 bm. imieniem księdza Władysława Mikulskiego, proboszcza kościoła św. Krzyża w Krakowie, dr Pieniążek o obrazę czci przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu *Naprzodu* za artykuł umieszczony w kronice nr 41 tegoż pisma z dnia 10 października 1895 roku następującej osnowy:

„Także konkurencja! Pewien chłop, któremu umarła żona, udał się do księdza przy kościele św. Krzyża, chcąc zamówić mszę żałobną za duszę nieboszczki. Za tę czynność zażądał ksiądz 2 złr. Chłopu jednak wydawało się to nieco za drogo. Gdy po dłuższym targu ksiądz nie chciał nic opuścić, oświadczył chłop, że pójdzie do klasztoru i zakonnicy odprawią mu mszę za 1 złr. „E tam ci sfuszerują“ — odpowiedział ksiądz. Na czem może polegać „fuszerowanie“ mszy, to pytanie zostawiamy otwarte“. P. Ochmański, redaktor odpowiedzialny *Naprzodu*, tłómaczył się tem, że owego artykułu nie czytał, który zresztą miał się odnosić do Nowego Sącza, (gdzie jednak kościoła św. Krzyża nie ma). Obrońca oskarżonego dr Gross (żyd) stawiał wniosek wezwania na świadka niejakiego Józefa Gustawskiego, który miał rzekomo na zgromadzeniu opowiadać fakt powyższy. Trybunał wniosku tego nie uwzględnił.

Ks. Mikulski jako świadek zeznał, że istotnie na dwa tygodnie przed pojawieniem się artykułu, przyszedł do niego chłop z zamówieniem mszy żałobnej, ale żadnych słów obrażających Mszę św. nie wyrzekł, co może stwierdzić przysięgą.

Na zadane pytanie główne w kierunku występku z §. 488 u. k. ława przysięgłych, której przewodniczył dr. Kopf, odpowiedziała 8 głosami tak. — Trybunał uwzględniając, że p. Ochmański w dniu 11 listopada r. z. otrzymał karę sześciomiesięcznego aresztu, wymiarzył mu tym razem dwa miesiące aresztu. Obrońca zastrzegł sobie zgłoszenie nieważności wyroku. Przed wydaniem wyroku dr Pieniążek oświadczył, że ks. Mikulski zrzeka się wszelkiego odszkodowania.

Nagle zmarła w sobotę wieczorem Marja z Baranów Cieluchowa, lat 61, z Sędziszewa. Cieluchowa była kucharką i jako taka przyszła w sobotę około w pół do ósmej wieczorem z książeczką służbową zgodzić się do służby do p. Jana Gepperta. W chwili, kiedy pan G. czytał książeczkę, Cieluchowa oświadczyła, że jej niedobrze i na żądanie p. G. usiadła w fotelu, w którym natychmiast skonała na porażenie serca. Przyzwane pogotowie ratunkowe zastało już trupa, co następnie stwierdził lekarz policyjny, dr Schwartz.

Policja przyaresztowała w niedzielę Bartłomieja Sudera, wyrobnika z Sieprawy, który usiłował sprzedać złoty pierścionek z brylantem, wartości 30 złr. za 4 złr.

Turniej szachowy rozegra się we Lwowie za inicjatywą ruchliwego wydziału lwowskiego klubu szachistów. Turniej przyjdzie do skutku, gdy się zapisze przynajmniej sześciu uczestników, a w takim wypadku rozpocząłby się dnia 20 lutego b. r. Wpisy w lokalnościach klubu, w Grand-hotelu, kończą się we środę dnia 19 lutego o godzinie 8 wieczorem. Wkładka dla członków 3 złr., dla nieczłonków 5 złr. Będą trzy nagrody. Partje turniejowe grane będą trzy razy tygodniowo. Jeśli turniej, o czem wątpić nie można, przyjdzie do skutku, będzie pierwszym we Lwowie. Wydział prócz turnieju inną jeszcze niespodziankę przygotował swoim członkom. Oto na wezwanie jego przybędzie jeden z światowych matadorów gry szachowej Albin, aby zmierzyć się z matadorami galicyjskimi.

Zarząd „Sokoła“ lwowskiego postanowił z wiosną b. r. przystąpić do budowy krytej ujeżdżalni, dla pomieszczenia rozwijającej się coraz pomyślniej szkoły jazdy konnej, na ofiarowanym w tym celu bezinteresownie przez miasto placu w pobliżu rogatki Łyczakowskiej.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił zasądzonego dn. 2-go grudnia przez sąd obwobowy w Jaśle na karę śmierci Jana Marszałka za zbrodnię morderstwa, a najwyższy trybunał zmienił mu karę na 18 lat więzienia.

Wiec chłopów. Z Tarnopola donoszą: Dnia 13 b. m. miał się odbyć w Mysłowej koło Podwołoczysk wiec chłopów, który jednak wskutek polecenia starostwa skałackiego przez żandarmerję został rozwiązany.

Burmistrzem m. Biały wybrany został dr Jan Rosner, zagorzały Niemiec, ów poseł na nasz Sejm z tego samego miasta Biały, który to na posiedzeniach sejmowych wcale się nie pojawiał. Winszujemy!

Jan Dybowski, znany podróżnik, mianowany został dyrektorem departamentu rolnictwa w Tunisie.

Prof. Rydiger bawi w Warszawie.

Wyprawa hr. Potockiego. Do Warszawy przyszła wiadomość, że jeden z członków odbywającej się obecnie pod przewodnictwem Józefa hr. Potockiego wyprawy myśliwskiej do kraju Somalisów, na wschodniem wybrzeżu Afryki, został przez lwa napadnięty i mocno pokaleczony.

Hr. Józefowa Potocka wyjechała na spotkanie męża do Kairu.

Przeciw ustawie wyborczej. W niedzielę odbyło się w Pradze zgromadzenie 8.000 robotników, którzy urządzili demonstrację przeciw projektowi reformy wyborczej i usiłowali wtargnąć do wąskich ulic Starego miasta. Demonstranci obrzucali kamieniami policję, która, używszy broni, rozproszyła ekscedentów, przyczem sześć osób aresztowano.

Wdowa po Czajkowskim. Dnia 29 zm. zmarła w 88 roku życia w Konstantynopolu, w dzielnicy Pera, ś. p. Marja Czajkowska, rodem z Paryża, wdowa po Mehmet Sadyku baszy, Michale Czajkowskim. Nieboszczka była tercjarką, ostatnie dwa lata pozostawała w zakładzie pp. Franciszkanek w dzielnicy Pera, jako dozorczyni chorych. Pogrzeb odbył się z kościoła Panny Marji, ekskortował proboszcz O. Mikołaj Kiefer, reformat. Za trumną postępowały dzieci: syn Muzafer basza, synowa, córka p. Suchodolska, oraz wnuki i prawnuki.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych. Aleksandra Śliwińskiego i Stefana Stiasnego, auskultantami sądowymi.

Nekrologja. Władysław Leśniak, inżynier-mechanik, asystent inżynierji rolniczej w uniwersytecie Jagiellońskim, lat 29, zmarł w Krakowie 16 bm. Pogrzeb z domu żałoby l. 9, przy ulicy Jagiellońskiej, odbędzie się ddiś o godzinie 3 po połnaniu na cmentarz miejscowy.

Karolina Lepszy, żona naczelnika krakowskiego urzędu probierczego, lat 28, zmarła w Krakowie 17 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Półdjable“, sztuka w pięciu aktach Zygmunta Sarneckiego, świeżo napisana, ukazać się ma wkrótce na scenie krakowskiego teatru. Ramy utworu noszą na sobie cechę aktualności, rzecz bowiem dzieje się na pokładzie okrętu, powracającego z Indyj do Europy, w pośród członków polskiej wyprawy myśliwskiej, w rodzaju tej, której dzieje i przygody barwnie opisał w swem dwutomowem dziele Józef hr. Potocki, a wspaniale zilustrował Piotr Stachiewicz.

* Leży przed nami nader zajmująca książka, traktująca o starożytnościach rzymskich w XVIII wieku. Dowiadujemy się z niej, że pierwszymi, którzy zaczęli nabywać i wywozić przedmioty sztuki i archeologji z wiecznego miasta, byli, naturalnie Anglicy. Płacili dobrze, mieli już wtedy swoich ajentów, z których Hamilton i Jenkins, obaj malarze, zabierają pierwsze miejsce. Hamilton skupywał dla Britisch Muzeum. Jenkins wypróżnił sławną willę Este w Tivoli (dzisiaj należącą do kardynała Hohenlohe) i willę Mattei. O tym Jenkinsie opowiadają, iż jednocześnie bawił się w fałszerstwa, zakupywał urny, rzeźby, fabrykował kamee, które potem sprzedawał lordom, jako starożytności, i za dobre pieniądze. Wogóle zdaje się, że był to złoty wiek dla fałszerzy, ztąd wiele „starożytności“, zdobiących dzisiaj zamki angielskie, jest bardzo podejrzanego pochodzenia.

Wtedy także restaurowano znalezione posągi, tj. dorabiano brakujące części, nieraz bez dostatecznej znajomości myśli rzeźbiarza. Tym sposobem do dziś dnia nawet w Watykanie, są posągi, które nie są w zgodzie z starożytnemi kopjami, znajdującemi się w innych zbiorach rzeźb. Nie bardzo się oglądano na wybór; do biustów dopasowywano głowę znalezioną gdzieindziej, położono napis i — popiersie było gotowe. Na Piazza Colonna do dziś dnia na kolumnie Marka Aureljusza stoi fałszywy napis, wskazujący, jakoby to była kolumna Antonina Piusa.

W zeszłym wieku kopano zawzięcie w willi cesarza Hadrjana pod Tivoli, urządzonej przez niego z niesłychanym zbytkiem i wspaniałością. Zdawało się, iż ta kopalnia się nie wyczerpie, tak obfitym był połów rzeźb i posągów. Kardynał Kamil Massimo szukał ciągle i ciągle znajdywał. Sławna mozajka dwóch gołębi (dziś w muzeum na Kapitolu), satyr z czerwonego marmuru, centaury i mnóstwo innych posągów, znaleziono w willi Hadrjana, która zajmowała wielki obszar i była całym kompleksem pałaców, will, ogrodów, zabudowań.

Wtedy także cesarzowa Katarzyna poleciła rzeźbiarzowi Cavaceppi, aby zakupił dla Ermitażu starożytne posągi. Książę August saski zakupił zbiory książąt Chigi. Książęta Parmy wywozili sławne rzeźby do Florencji, między innemi te, które są chlubą t. zw. Trybuny, w pałacu Uffizzi. Skoro ród książąt Farnezych wygasł, a ostatnia księżniczka wyszła za Burbona neapolitańskiego, zbiory Farnezych (w pałacu Farnese i na Palatynie) wywiezione zostały do Neapolu, między innemi słynny Herkules Farnese, znaleziony w termach Karakalli. Trzeba było tego niesłychanego bogactwa rzeźb, lasu, posągów, jaki zapełniał starożytny, ciasny Rzym, aby wystarczyło dla wszystkich.

Na początku tego wieku bankier Torlonia skupił przeszło 700 posągów (pomiędzy któremi są rzeczy wspaniałe) i utworzył prywatne olbrzymie muzeum, dostępne tylko dla wybranych.

* Leon Wyczółkowski, twórca „Druida śpiącego“, wykończył świeżo dwa obrazy. Jeden nosi tytuł „Sarkofagi królewskie“, drugi przedstawia ołtarz boczny (krzyż czarny) w kościele na Wawelu.

* Józef Śliwicki, został zaproszony przez Juljana Myszkowskiego, na występy do Przemyśla w roli nauczyciela w „Hanusi“ Hauptmanna. Artysta krakowski grać będzie w Przemyślu w czwartek i piątek bieżący.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek 18 b. m. „Sprawa kobiet“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

HUMOR.

— Dzień dobry, panie Grossbauch, jak zdrowie?
— Czy człowiek może miecz zdrowie w karnawale!...
— Tak zawzięcie pan tańczysz?
— Ja wcale nie tańczę, tylko pożyczam pieniądzów na tańce i przez to właśnie jestem przetańczony z nadmiaru interesów.

Najwyższy dowód. (Urywek z mowy adwokata):
— Panowie sędziowie! Jako dowód anielskiej prawie dobroci mego klijenta mogę przytoczyć, iż niektóre z ukradzionych rzeczy ofiarował... swojej teściowej!

Nasze dzieci.
Dwunastoletni uczeń do łającej go matki:
— Ale mamuńciu, tego mi dotychczas jeszcze ani jedna kobieta nie powiedziała.

— Muszę cię jeszcze uprzedzić, że mam zwyczaj tykać moje panny służące.
— Ależ proszę wielmożnej pani hrabiny, to mi bardzo przyjemnie. Wszak wielmożna pani i do panny hrabianki „ty“ mówi.

— Jakżeś pan zadowolony z ostatniego bilansu?
— Dziękuję, nieźle, znów znaczna część mych długów uległa przedawnieniu.

Pani majstrowa (z miotłą w ręku do pana majstra, ukrytego pod łóżkiem): Wyłaź!
Pan majster (z pod łóżka): Nie wyjdę.
— Wyłaź!!
— Nie wyjdę.
— Po raz ostatni mówię ci: wyłaź!!
— Otóż nie, raz przynajmniej dowiodę, że jestem panem domu i... nie wyjdę!

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Ztg ogłosiła w niedzielnym numerze dymisję namiestnika Czech hr. Thuna oraz nominację na jego miejsce Karola hrabiego Coudenove, dotychczasowego krajowego prezydenta Szląska. Cesarz wyraża Thunowi najłaskawsze uznanie za jego wybitne usługi, oddawane z patrjotycznem poświęceniem, a w szczególności za jego z ofiarą wszelkich osobistych trudów, nieustannie okazywaną pieczołowitość dla cywilizacyjnych i ekonomicznych interesów kraju.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby przedłożyć ma rząd, jak donosi *Presse*, projekt ustawy o pensjach dla wdów i sierót po urzędnikach.

Mowa tronowa, którą obecna sesja bułgarskiego sobrania została zamknięta, zaznacza, że dzięki nadzwyczajnej życzliwości zwierzchnika sułtana, dotychczas nieokreślone międzynarodowe stanowisko Bułgarji zostanie ustalone. Odnośne kroki Porty, w celu uznania istniejącego stanu rzeczy w Bułgarji, zostały przychylnie przez mocarstwa przyjęte. Pocieszające załatwienie międzynarodowego przesilenia zawdzięczyć należy również szczególniejszej życzliwości cara, który przyjął funkcje ojca chrzestnego przy chrzcie ks. Borysa i odnowił przerwane między Rosją a Bułgarją stosunki polityczne.

Wizyty, jakie wymienią między sobą w d. 4 marca cesarz Franciszek Józef i prezydent Faure na Rivierze, będą miały charakter prywatny.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Londyn 17 lutego. Skutkiem odpowiedzi prezydenta Krügera stosunek Anglji z Transwaalem naprężył się znowu, a pośrednio i z Niemcami, gdyż opinja publiczna cofuięcie się Krügera od podróży do Londynu przypisuje wpływowi niemieckiemu. Kurs papierów spadł.

Londyn 17 lutego. Minister Balfour oświadczył w izbie gmin, że nie traci nadziei w przybycie Krügera dla rozwiązania zarówno trudnego, jak delikatnego problematu.

Londyn 17 lutego. W Seulu (Korea) wysadzono na ląd marynarzy angielskich, francuskich i amerykańskich. Dekret królewski nakazuje stracenie kilku dawniejszych ministrów.

Berno (w Szwajcarji) 17 lutego. Inżynier Ilg, który przez dłuższy czas bawił na dworze Menelika i zna wybornie stosunki abisyńskie, zapewnia, że Menelik nie da się nakłonić do bitwy, lecz będzie tak zwlekał, dopóki Włosi nie wyczerpią wszystkich swoich zapasów w wyssanym już do ostatniego źdźbła kraju. Wówczas czeka ich katastrofa.

Wiedeń 15 lutego (w południe). Rozeszły się tu dzisiaj alarmujące pogłoski o stanie zdrowia ks. Ferdynanda d'Este, domniemanego następcy austrjackiego tronu. Ze strony półurzędowej zapewniają w sposób stanowczy, że pogłoski te pozbawione są wszelkich rzeczywistych podstaw.

Budapeszt 17 lutego (w południe). Uchwała jednomyślna parlamentu austrjackiego w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Węgrami, sprawiła w tutejszych kołach politycznych bardzo głębokie wrażenie. Prasa węgierska zamieszcza alarmujące artykuły i grozi zerwaniem ugody i dopuszczeniem do unji personalnej. *Pester Llyod* w znaczącym artykule przemawia za projektem utworzenia tymczasowej ugody, na przeciąg jednego roku, z zachowaniem dotychczasowych warunków.

Paryż 15 lutego (w południe). Bezpośrednio po sobotniem posiedzeniu senatu (ob. naszą korespondencję z Paryża *Przyp. Red.*) ministrowie zgromadzili się dla omówienia sytuacji. Agencja Havasa donosi, że zapadło jednomyślne postanowienie, według którego ostatnie głosowanie w Izbie nakłada na gabinet obowiązek prowadzenia tej polityki, która otrzymała wotum zaufania Izby. Bezpośrednio po tej naradzie prezes minisrów Bourgeois udał się do pałacu Elizejskiego, aby prezydenta Faura uwiadomić o uchwale gabinetu. Ministrowie odbędą następne posiedzenie we środę, Izba zaś dopiero we czwartek. Gabinet przedłoży albo projekt ustawy o rewizji konstytucji, albo też dopuści do dalszych interpelacyj w Izbie dla wyjaśnienia sytuacji.

Madryt 15 lutego (w południe). Oddziały powstańców Macea, które wtargnęły do prowincji Hawany, cofając się ku Pinar del Rio, dokonały dziewięciu napadów. Cztery oddziały wojska hiszpańskiego ścigają powstańców.

Madryt 15 lutego (w południe). Jenerał Weyler wydał rozkaz, aby jeńcy oddawani byli pod sąd doraźny. Tylko wyroki śmierci mają być jemu przedkładane do zatwierdzenia. Jenerał zarządził również, aby ci, którzy rozsiewają fałszywe wiadomości z placu wojny, byli sądzeni przez sądy wojskowe.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 lutego (rano). Stan zdrowia arcyks. Albrechta Salwatora bardzo znacznie się pogorszył.

Wiedeń 18 lutego (rano). Niedzielna rada ministrów obradowała pod przewodnictwem cesarza od godziny drugiej do godziny czwartej popołudniu.

Wiedeń 18 lutego (rano). Preliminarz budowy kolei Chodorów-Podwysokie na kwotę 3,650.000 złr. przedłożono wczoraj rządowi.

Wiedeń 18 lutego (rano). Inspektor i jeneralny sekretarz kolei północnej cesarza Ferdynanda, Kunewalder, odebrał sobie życie z powodu krytycznego położenia majątkowego. Kunewalder pobierał 4.000 rocznej pensji.

Wiedeń 18 lutego (rano). Na Praterze przyszło do krwawej walki pomiędzy policjantami a żołnierzami. Walka trwała pół godziny. Cztery osoby jest ciężko, sześć zaś lekko rannych.

Wrocław 18 lutego (rano). Kardynał książę biskup Kopp na wyraźne życzenie Papieża udał się bezzwłocznie do Rzymu.

Berlin 18 lutego (rano). W parlamencie niemieckim wniesiono interpelację z powodu złego obchodzenia się z polskimi żołnierzami.

Berlin 18 lutego (rano). Strejkuje tu 27.000 modystek.

Zofja 18 lutego (rano). Mały ks. Borys w towarzystwie lekarza dra Ludwiga uda się niebawem na Rivierę, ażeby tam się spotkać z matką.

Bułgarski bankier, Georgiew z powodu prawosławnego chrztu ks. Borysa ofiarował kwotę 300.000 fr. na budowę uniwersytetu w Zofji.

Paryż 18 lutego (rano). Skrajna lewica postanowiła urządzić na prowincji demonstrację przeciwko senatowi.

W procesie redakcji *France*, wytoczonym przez 104 deputowanych, przesłuchiwanie świadków wczoraj się zaczęło.

Petersburg 18 lutego (rano). *Nowoje Wremia* pisze: „Gdyby Anglja nie zgodziła się na zatwierdzenie księcia Ferdynanda, do czego zresztą będzie zmuszona, przekona się Bułgarja, że jej byt tylko od Rosji zależy i że posłannictwo Rosji na Wschodzie jest zbawienne".

Konstantynopol 18 lutego (rano). W sobotę Nelidow oświadczył Porcie imieniem rządu rosyjskiego, że nic nie ma przeciwko uznaniu ks. Ferdynanda Koburskiego księciem Bułgarji.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 15 lutego. W toku dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty zabrał głos między innymi dep. Demel, który w mowie swojej w duchu szowinistycznie niemieckim, omawiał sprawę cieszyńskiego gimnazjum. „Niemcy śląscy — mówił Demel — są stanowczymi przeciwnikami polskiego gimnazjum w Cieszynie. Dotychczas Niemcy na Śląsku wcale nie źle zgadzali się z Polakami. Zawdzięczać to należało temu, że od dziesiątek lat dzieci niemieckie zasiadały razem z polskiemi na jednej ławie szkolnej, że miały tych samych nauczycieli, że się wreszcie rozwijał pomiędzy niemi stosunek osobistej przyjaźni. Przyjaźń swoją z Niemcami zawdzięczają Polacy śląscy wysokiej cywilizacji, jaką odznacza się śląska ludność wiejska, cywilizacji bez porównania wyższej od poziomu, na jakim stoi galicyjska ludność wiejska. Nawet śląscy Polacy nie pragną wcale polskiego gimnazjum. (Żywe protesty na ławach młodoczeskich. Posłowie polscy słuchają obojętnie). Na całym Śląsku jest faktem znanym, że nawet w towarzystwie, które się zajmowało utworzeniem tego gimnazjum, wywiązały się w tej sprawie najrozmaitsze scysje. Gimnazjum to wywoła zmianę w pokojowych dzisiejszych stosunkach Śląska. Narodowe spory ogarną nawet młodzież. Uczeń, który uczęszcza do pierwszej klasy polskiego gimnazjum, uważa się już za Polaka, a nie za Ślązaka (Głos z ław młodoczeskich: I ma zupełną słuszność!) uczeń zaś gimnazjum państwowego za Niemca a nie za Ślązaka. Minister oświaty miałby wielką zasługę, gdyby nie udzielał poparcia dążeniom do zakładania szkół narodowych".

Dep. Kaizl postawił wniosek nagły, domagający się podania powodów, dla których ministerstwo komunikacji utworzone zostało w drodze administracyjnej.

Wiedeń 18 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył prezydent min. Badeni zaproszenie rządu węgierskiego, wystosowane do obu Izb rady państwa, na uroczystości tysiąclecia Węgier.

Minister Rittner złożył godność członka trybunału państwa.

Z porządku dziennogo motywował Kraus swój wniosek naglący co do Towarzystwa Ubezpieczeń „Aastrja". Wnioskodawca tłómaczy nagłość sprawy tem, że 30.000 ubezpieczonych w Towarzystwie „Austrja" jest narażonych na poważne straty.

W obec wniosku naglącego Krausa, dotyczącego wied. Towarzystwa ubezpieczeń „Austrja", oświadczył zastępca rządu, szef sekcji Plappart, że zmarłego dyrektora rady zarządzającej, oraz komisarza rządowego, nie należy oskarżać w tej sprawie. Rząd jest w zasadzie przeciw zapomodze państwowej, postanowił jednakże ze względu na nadzwyczajne okoliczności, nie dopuścić do tego, aby zabezpieczeni urzędnicy kolejowi ponieśli jakąbądź stratę. Za kilka dni ogłoszoną będzie w dzienniku ustaw państwa nowa ustawa, regulująca normy dla stowarzyszeń ubezpieczających; następnie utworzony będzie departament dla prywatnych stowarzyszeń ubezpieczenia. Kierownikiem tego departamentu będzie mianowany radca dworu Wolff.

Antysemita Gessmann zaznacza, że kiedy w roku zeszłym partja mowcy w sprawie „Austrji" postawiła wniosek nagły, rząd zapewniał, że deficyt wynosi 1.200.000 złr. Obecnie pokazuje się, że dochodzi do $2^1/_2$ miljona. Z autentycznego źródła słyszał mowca, że kwota ubezpieczeń zredukowaną ma być na 53%. Mowca oświadcza się stanowczo przeciwko powoływaniu innych towarzystw asekuracyjnych, w celu przeprowadzania akcji uzdrowienia „Austrji". W wielu towarzystwach panują takie stosunki, że wymagałyby sądowej interwencji. Mowca ubolewa, że rząd tylko dla ubezpieczonych urzędników ma nieco współczucia. Z tą sprawą stoi w związku najsmutniejszy okres zarządu kolejowego w Austrji, okres Czedika, który był okresem niesłychanej korupcji i haniebnego nepotyzmu. Urzędnicy kolei państwowych byli moralnie zmuszani ubezpieczać się w bankrutującej „Austrji".

Dep. Gross zaznacza także, że nietylko powinno się mówić o uzdrowieniu zakładu, ale i o ukaraniu winnych.

Przewodniczący Chlumecky dodatkowo przywołuje Gessmanna do porządku za wyrażenie obrażające poczucie przyzwoitości.

Gessmann: Ja zmuszę izbę na podstawie dokumentów, żeby się temi sprawami zajęła! To była wprost korupcja!

Chlumecky: Za to słowo przyzywam pana powtórnie do porządku.

W głosowaniu uchwalono nagłość wniosku, oraz pierwsze jego dwa punkta (ogłoszenie wyników śledztwa, odpowiedzialność winnych, zlanie z innem towarzystwem i sanacja). Natomiast odrzucono trzeci punkt, dotyczący pomocy państwowej.

Następnie obradowano nad wnioskiem nagłym dep. Kaizla w sprawie utworzenia ministerstwa komunikacji.

Dep. Kaizl zaznaczył, że systemizowanie nowego ministerstwa należy do Rady państwa. Postępowanie rządu naruszyło w krzyczący sposób prerogatywy parlamentu.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadcza, że rząd musi stanowczo trzymać się poglądu, według którego tworzenie nowych ministerstw jest prerogatywą korony. Prawa korony wyraźnie określone w §. 2 ustaw zasadniczych nie ograniczone są ani co do liczby ministrów, ani też co do podziału ministerjalnych zakresów. Parlament ma tylko prawo nowe ministerstwo zatwierdzić lub mu odmówić zatwierdzenia w sposób budżetowy.

Dep. Russ odpiera wywody Badeniego, zaznaczając, że organizacja ministerstwa powinna była nastąpić za pomocą ustawy. Mimo to głosować będzie mowca przeciwko wniskowi Kaizla, jako bezprzedmiotowemu.

Dep. Stransky ubolewa nad tem, że powołano drugiego jenerała do ministerstwa, oraz że ten nowy minister rozpoczął swoją działalność od wprowadzenia wszędzie, z wyjątkiem Galicji niemieckiego języka urzędowego. Jest to protekcja galicyjskich Słowian wobec innych Słowian w monarchji.

Nowy minister komunikacji Guttenberg upewnił w dłuższej mowie, że wpływ wojskowości na rozwój dróg żelaznych nie będzie ani o jeden włos większy, niż przedtem. Minister zapewnia, że współdziałał z całym gabinetem, aby przeszkodzić właśnie większemu wpływowi, do jakiego wojskowość przy tej sposobnośćci dążyła. Z mojego stanowiska — mówił minister — zachowam jaknajwiększą objektywność wobec wszystkich stronnictw. Zasadą moją będzie protegowanie kultury krajowej i eksportu. Wprowadzenie języka niemieckiego nie jest niczem nowem i odpowiada dosłownie dawnemu statutowi jeneralnej dyrekcji. Zupełnie nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby dla Galicji uczyniony miał być wyjątek. W galicyjskich dyrekcjach przestrzegany będzie tak samo niemiecki język służbowy, jak we wszystkich innych dyrekcjach a niemiecki język służbowy będzie tak samo obowiązywał w Galicji, jak w Czechach i innych krajach.

Nagłość wniosku Kaizla większością głosów odrzucono.

Dep. Russ postawił natomiast wniosek, aby przekazać komisji budżetowej przedłożenie rządu w sprawie zmiany poszczególnych postanowień ustawy finansowej z powodu utworzenia nowego ministerstwa. Wniosek uchwalono.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa cświaty zabierał głos Gregorec, omawiając między innemi sprawę gimnazjum cylejskiego. Dep. Swoboda przemawiał za wykreśleniem języka greckiego z planu nauk gimnazjalnych.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej.

NADESŁANE.

Restaur. cja w Hotelu P..llera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 421

Wtorek dnia 18-go lutego b. r.

I. Krupnik z drobiu, Rosół z pulpetami, Barszcz czysty

II. Jajka à la Mayerbeer, Risolki z dziczyzny, Mózg w naleśnikach

III. Szt. mięsa sos szczypiork., Cot de boeuf anglaise, Kotlet barani z rusztu, Sztufada z makaronem, Filet de veau à la Richelieu

IV. Chrust domowy, Kapuśniaki drożdżowe, Galaretka owocowa, Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Realności
do sprzedania

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 13 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr. Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 192

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p. przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 132

PARCELE
do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, ☐ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217☐ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118☐ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Parcela 83☐ sążni z 12☐ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu". 217

Kamienica I. ptr.

z wysokim parterem, suterenami, sucha, dobrze zbudowana, przy ul. św. Wawrzyńca, 26 ubikacji mieszkalnych obejmująca, za 18.000 złr. **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.000 złr. Wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 456 5 6

Największy skład maszyn do szycia Singera żelaznych i pierścienkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty po 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 419

Na Węgrzech
Majątki
ziemskie

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000 złr. Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr. Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwarkach, 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 18 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Móze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie nie ma. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blisko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

250 mórg. w czem 50 łąk, 60 ornego, reszta rębnego lasu. 3 klm. od stacji kolei, z domem mieszkal. o 6 ubikacjach i dobrymi budynk. gospodar., oraz z 10 chałupami czynszowników obrabiających folwark, za 18.000 złr.

Majątki te ma powierzone do sprzedaży

Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27.

Ważne dla Rodziców.

Poszukuje się **praktykanta,** w latach 15—16, średnich szkół, do sklepu **korzennego do Brzeska.** — Informacji udzieli **Pan Sadowsk lw** Krakowie, Linja A—B. Nr. 46. 478 4 6

MIESZKANIA.

Przy ulicy **Bernadyńskiej** Nr. 8 pod zamkiem, składające się z 3—4 pokoi, kuchni, przedpokoi, do których być przydzielony do każdego mieszkania duży kawał **ogrodu,** tudzież **stajnia** na 4 konie i wozownia na kilka wozów i również **składy.** od 1 kwietnia do **wynajęcia.** Wiadomość u stróża lub w piekarni wiejskiej w właściciela przy ulicy Krowoderskiej Nr 130. 448 4 10

Wieś w pow. Wielickim

4½ mil od Krakowa, 540 mórg obszaru, w czem 220 roli, 28 łąk, 10 sadów, reszta las do lat 40, z 16 dobrymi budynkami gospodarczemi. Dwór murowany z 14 ubikacji, kamieniołomy ciosowe do eksploatacji otwarte, 1000 złr. suchy dochód, za 115.000 złr., z czego 40.000 Bank pozostaje.

do sprzedania.

Wiadomość Dz. Inseratowy „Głosu Narodu", za nadesłaniem marki na 15 ct. 457 4 10

W mieście Kętach,

powiat Biała w Galicji, **jest do sprzedania** tuż przy stacji kolejowej i gościńcu rządowym

realność

składająca się z 21 morgów dobrego i dobrze uprawianego gruntu, budynków gospodarskich murowanych, sklepionych, w dobrym stanie i domu mieszkalnego, blachą krytego, z inwentarzem żywym i martwym lub bez tegoż za przystępną cenę. — Część z ceny kupna może pozostać przy hipotece.

Bliższej wiadomości udzieli:
Tadeusz Rupniewski pod Nr. 502 w Kętach. 458 4 4

Parcela

271☐ sążni,

przy ulicy Smoleńsk, za przystępną cenę **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na rogatce Wolskiej, 479 3 3

Zarząd domu lub hotelu, nadzór budowy lub interesu przemysłowego,

przyjmie

EMERYT. URZĘDNIK,

właściciel realności, obznajmiony z praw. admin. w danym razie za rękojmią 15.000 złr. Łaskawe zgłoszenia w Administr. „Głosu Narodu". 417 5—5

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 11 0

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podwórcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.,** z których 6 może zostać przy hipotece —

do sprzedania.

Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski,** Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu". 3 22 10

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski — Głos Narodu — Kraków.** 87

Odznaczone dwoma medalami

znakomite TUTKI nieklejone

wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Wieś

w Starostwie pilzneńskiem,

500 mrg. obszaru,

w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy" „Głosu Narodu". 224 11 0

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 4-0

DOM
I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263☐ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła

w Nowym Sączu

jest za 3,500 złr. **do sprzedania.** Dług 800 złr w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu". 30 13 0

INTERES
handlowo-przemysłowy
przy stacji kolejowej,

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem, kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą, piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 341 „Głosu Narodu". 8 0

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 9—3

226 Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu".

„STER"
Dwutygodnik

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru" jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie

rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,

w Monarchji

rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.

Za granicą

rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcji i administracji

Lwow, ul. Piekarska l. 8.

Właściciel i wydawca: Spółka Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.